Nr 134. Kraków, Środa 15 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 14 czerwca.

Uroczystościom Mickiewiczowskim w Krakowie grozi poważne niebezpieczeństwo. Byłoby doprawdy wstydem dla tej starej stolicy Jagiellonów, którą, w obecnych stosunkach porozbiorowych, za „serce" Polski" przyzwyczajono się uważać, gdyby w chwili tak doniosłej, odezwać się miały głosy rozstroju. Dopóki czas, godzi się zastanowić nad środkami, któreby ochroniły miasto od fałszywego kroku, a na zewnątrz zadokumentowały szczerze narodowy jego charakter.

Źródłem niesnasek, zwiększających się z dniem każdym, było i jest zgłoszenie się do komitetu miejskiego robotników z partyi socyalno-demokratycznej o udział w uroczystości i udzielenie głosu ich przedstawicielowi. Pełny komitet bardzo trafne zajął w tej sprawie stanowisko, dając „komisyi przemówień" wskazówkę, że uwzględniać tutaj należy nie partye jakieś i kierunki polityczne, lecz instytucye, władze i sfery społeczne. Więc też, w myśl tej zasady postępując, nie mogła komisya przemówień odmówić głosu reprezentantom robotników, gdy oni go zażądali i gdy równocześnie na plan pierwszy wysunęła przedstawicieli kraju, miasta i świata literackiego. Tylko rozdzieliły się zdania co do kwestyi: kto ma, wobec komisyi i komitetu, uchodzić za reprezentanta sfer robotniczych?

Nikt chyba nie zaprzeczy, że, jeżeli komitet pragnął, wobec partyjnych prądów, rozbijających obecnie robotników na dwie grupy: katolicką i socyalistyczną, zająć stanowisko bezstronnej życzliwości, to jedynem dla niego było wyjściem: udzielić głosu ludziom, których mowcami wybierze sobie partya jedna i druga. Rzecz naturalna bowiem, że wtedy tylko zadowolni się obie partye, a więc cały ogół robotników, gdy się za ich przedstawicieli tych ludzi uważać będzie, którzy na to otrzymają mandat od ogółu członków jednej i drugiej, zorganizowanej partyi robotniczej. Komisya przemówień uchwaliła więc udzielić głosu przedstawicielowi partyi katolickich robotników, zorganizowanej w stowarzyszeniu „Przyjaźń" i przedstawicielowi robotników z partyi socyalno-demokratycznej.

Czy to dobrym i korzystnym jest objawem społecznym, że pewna część robotników staje pod czerwonym sztandarem, i czy lepiej byłoby, aby wszyscy robotnicy stanęli pod sztandarem katolickiej „Przyjaźni", — w rozstrząsanie tej kwestyi, a tem mniej w jej rozwiązywanie, komisya przemówień wdawać się nie mogła, lecz jedynie liczyć się musiała z faktem — smutnym czy wesołym, o to na razie mniejsza — że takie dwie partye robotnicze istnieją; a więc nie chcąc dawać powodu do podejrzeń o parcyalność polityczną, która nie leżała w intencyach pełnego komitetu obywatelskiego, traktować musiała komisya przemówień obie partye, jako równouprawnione wobec komitetu.

Rozumiemy dobrze, że było tutaj inne, lepsze i godniejsze wyjście z sytuacyi. Powinnoby wystarczyć, gdyby imieniem całego kraju i narodu, wszystkich jego sfer społecznych, przemówił jeden człowiek, n. p. marszałek krajowy. Ale gdy jeszcze nie doszliśmy do takiego skonsolidowania stanów, gdy walka stanowa w pełnym jest u nas toku, nie było i nie powinno być zadaniem komitetu, odtrącać pewne stany i sfery społeczne, gdy one, jako takie, zgłaszają się do udziału w uroczystości narodowej.

Przeciw takiemu, zasadniczemu pojmowaniu rzeczy żaden rozsądny człowiek, pragnący kojarzyć społeczeństwo przy podniosłej uroczystości narodowej, zamiast rozbijać je na nowo, nie znajdzie argumentu, wytrzymującego krytykę.

Przyznać się jednak godzi, że socyaliści nietaktem swoim, a raczej rozmyślną taktyką swoją, polegającą na jątrzeniu i podjudzaniu, w wysokim stopniu utrudnili komisyi, a z nią komitetowi, zadanie utrzymania harmonii. — W organie ich odrazu wystąpiono z niedwuznacznemi pogróżkami, że gdy mowca ich, którym z góry mianowano posła Daszyńskiego, nie otrzyma głosu od komitetu, to rozbiją oni (socyaliści) i zniesławią cały obchód. Nadto z góry zapowiedziano, że Mickiewicz „był przecież socyalistą" i za takiego się głosił, skąd kazano nam wysnuć wniosek, że p. Daszyński ukaże Mickiewicza, w swem przemówieniu, jako socyalistę. Jednem słowem przywódcy robotników z partyi socyalistycznej zrobili wszystko, co zrobić mogli, aby utrudnić komitetowi jego stanowisko wobec robotników i doprowadzić do zerwania pomostów między nim, a robotnikami. Wtedy dopiero posypałyby się pioruny na burżoazyę: patrzcie, jak was traktują; nie przypuszczają was do udziału w uroczystości narodowej i t. d. Komisya przemówień jednak zajęła szersze wobec tej sprawy stanowisko i, bacząc nie na chwilowych, — mniejsza o to, czy sympatycznych dla ogółu, lub znienawidzonych, ich przywódców, — zapewniła robotnikom z partyi socyalno-demokratycznej równy udział w uroczystości, z robotnikami, grupującymi się w „Przyjaźni".

Teraz przyszła znowu kolej na „Przyjaźń." Dowiadujemy się, że w niedzielę odbyły się w lokalu tego stowarzyszenia długie obrady, których wynikiem, jak *Czas* donosi, były następujące uchwały: 1) zaprotestować przeciw przemawianiu p. Daszyńskiego na uroczystości Mickiewiczowskiej; 2) domagać się, aby przemawiał reprezentant katolickiego mieszczaństwa i katolickich robotników; 3) domagać się powołania do komitetu, urządzającego uroczystość, reprezentantów katolickiego mieszczaństwa i robotników katolickich. Wybrano wreszcie komitet, złożony z duchowieństwa, mieszczan, majstrów, robotników i młodzieży akademickiej, który ma wręczyć p. prezydentowi powzięte uchwały i czuwać nad ich wykonaniem. Z motywów tych uchwał dowiadujemy się, że członkowie „Przyjaźni" nie uważają za stosowne, aby „u stóp pomnika Mickiewicza", który był przecież „dobrym katolikiem i synem Ojczyzny", przemawiał p. Daszyński, stojący na stanowisku wręcz przeciwnem wierze i narodowości, i nie będący robotnikiem; równocześnie zaś podniesiono, że gdyby do tego doszło, to katolickie mieszczaństwo i robotnicy usuną się zupełnie od uroczystości i utworzą zupełnie odrębny, duchem katolickim i narodowym przejęty obchód.

Tak więc robotnicy i mieszczanie katoliccy ani się spostrzegli, jak wobec komitetu stanęli prawie na tem samem stanowisku, co socyaliści. Bo gdy socyaliści grożą burdami, to oni zapowiadają secesyę, co jest złem od tamtego mniejszem, ale złem być nie przestaje. Socyaliści robią Mickiewicza na gwałt socyalistą, co jest równie śmieszną rzeczą, jak gdy ktoś wielkości jego szuka w tem tylko, że on był „dobrym katolikiem i synem Ojczyzny". A przecież ani dlatego Mickiewiczowi nie stawiamy pomnika, że on o socyaliźmie swojego czasu wyrazić się mógł sympatycznie, ani dlatego, że był dobrym katolikiem, a nawet wiernym synem Ojczyzny, bo przecież dobrych katolików i patryotów mieliśmy i mamy, dzięki Bogu, wielu; socyalistów mamy więcej, niż ich potrzebujemy, — a mimo to pomników im nie stawiamy i chyba stawiać nie będziemy. Przecież ten Mickiewicz, któremu hołd składać mamy, był przedewszystkiem największym z naszych poetów, był wieszczem narodu, był geniuszem poetyckim, którym chlubimy się przed światem. Wolno komuś uchylać przed nim czoła dlatego, że się w nim upornie dopatruje zwolennika socyalizmu; wolno drugiemu dlatego nieść mu hołdy, że był katolikiem i patryotą — ale przecież pomimo tego dla całej Polski, dla cywilizacyi europejskiej, pozostanie Mickiewicz czemś więcej jeszcze, bo wielkim, genialnym poetą.

Więc to partyjne pojmowanie idei Mickiewiczowskiej przez socyalnych demokratów i przez katolicką „Przyjaźń" nie może i nie powinno wpłynąć na jedynie rozsądne i godne wielkiej chwili stanowisko, jakie komitet krakowski zajął zaraz na pierwszem posiedzeniu, a komisya przemówień zastosowała je w praktyce. Pretensye „Przyjaźni" pod wielu względami nie są uzasadnione, bo gdy komitet nie narzuca i nie wyznacza „Przyjaźni", kogo ma wybrać swoim rzecznikiem na uroczystości, toż nie może inaczej postąpić z robotnikami partyi socyalnej. Żądać od komitetu, w którym zasiada czterech dygnitarzy duchownych i kilkunastu przemysłowców, obok całego szeregu radców miejskich, aby powoływał jeszcze do swego grona reprezentantów „mieszczaństwa", jest równie niezrozumiałem żądaniem, jak żeby na uroczystości przemawiał reprezentant katolickiego mieszczaństwa i katolickich robotników, ostatnim z nich bowiem głos przyznano, a w imieniu wszystkich mieszczan przemawiać będzie wybraniec miasta: prezydent Friedlein. Więc czegóż panowie chcecie?

Uroczystość Mickiewicza nie będzie zatem ani socyalistyczną manifestacyą, mimo że reprezentant partyi socyalnej głos w niej zabierze, ani nie będzie obchodem wyłącznie katolickiej „Przyjaźni" dlatego, że jej rzecznik będzie przemawiać, — ale ona powinna i musi być uroczystością narodową, w której pomieszczenie znaleść powinni ci wszyscy, co do udziału w niej, jako Polacy, się zgłaszają. Jeżeli w ten sposób na sprawę uroczystości Mickiewiczowskiej zapatrywać się nie będziemy, to wypaczyć się ona musi, bo stanie się piłką w ręku jednej lub drugiej kliki, i będzie wszystkiem, tylko nie tem, czem widzieć ją ma prawo cała Polska, która grosza swego nie szczędziła, aby uczcić pomnikiem jednego z największych i najlepszych swoich synów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 13 czerwca.

(W przededniu wyborów. — Germanizacya w szkole.)

Za trzy dni, we czwartek, rozegra się stanowcza walka wyborcza. Pójdziemy do urny, aby nietylko wybrać o ile możności najwięcej przedstawicieli, którzyby w Berlinie stali na straży praw i godności narodu, lecz aby policzyć nasze siły i możliwie największą liczbą głosów zadokumentować nasze istnienie. Obrachunek ten, niestety, nie będzie zupełny i ścisły. Głosy rodaków naszych na Górnym Śląsku zabierze centrum, głosy wychodźców w prowincyach niemieckich rozproszą się lub wcale oddane nie będą. Początek naszej agitacyi wyborczej zapowiadał się wielce obiecująco; były widoki rozszerzenia organizacyi i objęcia nią wszystkich ziem polskich lub przez Polaków zamieszkałych. Tymczasem rezultaty są inne. Nietylko nie podaliśmy dłoni braciom na Śląsku i w prowincyach niemieckich, lecz nawet dwa okręgi wyborcze w Poznańskiem oddaliśmy na łup Niemców, katolickiego centrum. Zaledwie pograniczne powiaty zniemczonego Pomorza i ludność mazurską Prus Wschodnich zdołano po raz pierwszy rozbudzić i do samodzielnego wystąpienia powołać i to tylko skutkiem starań i usiłowań jednostek, oraz dzielnych pism ludowych, *Gazety Grudziądzkiej* i *Gazety Ludowej* i ich redaktorów.

Stokroć gorszą jest rzeczą rozdwojenie i rozbicie, jakie przedstawia się obecnie w Poznańskiem. Doszło do tego, że „ludowcy" w Poznaniu nie uznali poleconego przez komitet prowincyonalny kandydata, radcy Mottego, lecz głosować będą na p. Fr. Andrzejewskiego. Tak zadecydował ostatni wielki wiec stronników ruchu ludowego, tak głosi odezwa wyborcza, wydana przez komitet wyborczy stronnictw ruchu ludowego na miasto Poznań i oba powiaty poznańskie, ogłoszona wczoraj w *Orędowniku*.

Stało się zatem to, czego się obawiano. A dlaczego się stało? O tem byłoby bardzo dużo do powiedzenia, o tem zresztą niejednokrotnie pisałem, powtarzać się więc nie będę. Zaznaczyć jednak muszę, że znaczna część winy spada także na te sfery, które kierują dotychczas naszem życiem politycznem i publicznem. Sfery te, gdy już zrozumiały, że kandydatura skompromitowanego ugodowe p. Cegielskiego w Poznaniu utrzymać się nie może, nie mogły przenieść na sobie, aby Poznaniowi pozwolić głosować na kandydata, któryby należał do radykalniejszego skrzydła polskiego obozu i za wszelką cenę forsowały kandydaturę p. Mottego. Gdyby nie ten opór i zaciekłość, wyszłaby w Poznaniu z pewnością kandydatura, może także opozycyjna, lecz bądź co bądź mająca więcej warunków, aniżeli p. Andrzejewski. Nikt jednak nie chciał i nie chce stawać do walki tam, gdzie czekają go obelgi i podejrzenia.

Sfery te nie chcą widzieć, że wszędzie bez wyjątku stolice kraju i większe miasta wybierają posłów z pośród skrajniejszych lub radykalniejszych żywiołów. Tak jest w Berlinie, tak u was, we Lwowie i Krakowie, tak i u nas być mogło. Niechby Poznań wybierał opozycyonistę, stałoby się zadość życzeniom miasta, nie byłoby rozbicia, a opozycyonista ten, chociaż na lewem skrzydle, szedłby solidarnie z ogółem polskich posłów. Sfery te nie poprzestały jednak na Poznaniu, one nadto wytężyły siły swe w kierunku utrzymania tych kandydatów, którzy, skompromitowani w epoce ugodowej, nie posiadają zaufania wyborców. I tak wyrzuconego z Poznania p. Cegielskiego umieszczono na prowincyi, przeforsowano również kandydatury pp. Komierowskiego i Dziembowskiego. I cóż z tego wynikło? Oto secesya na prowincyi! Nie biorę w rachubę tego, że w okręgu p. Cegielskiego, w powiecie grodziskim i innych, prowadzi się agitacyę za drem Szymańskim, redaktorem *Orędownika*, gdyż ta agitacya pokątna, na potępienie zasługuje. Liczyć się jednak trzeba z faktem protestu wyborczego, jaki przeciw kandydaturze dra Dziembowskiego podniósł komitet wyborczy powiatowy w Pleszewie. Komitet wyborczy, zatem legalna władza wyborcza; komitet wyborczy, w skład którego wchodzą nie jakieś „warchoły", lecz ludzie, zaufaniem powiatu obdarzeni, jak np. ks. proboszcz Michnikowski lub Floryan Taczanowski, szlachcic, obywatel ziemski, członek wybitnej rodziny, nie „jakiś szewc lub piekarz". Komitet pleszewski w liście do dra Dziembowskiego wyraźnie i bez ogródek oświadcza, że walne zebranie powiatu dało mu wotum nieufności, nie zamieszczając go na liście kandydatów, pomimo jego osobistego brania udziału w dyskusyi nad listą kandydatów i osobistego postawienia i popierania swej kandydatury, a gdy nadto i powiat jarociński jednogłośnie nazwisko jego z listy kandydatów uchylił, zatem kandydatura jego przez to w obwodzie wyborczym większości nie znalazła, a komitet wyborczy na powiat pleszewski uważa wybór jego na kandydata za niefortunny, nie zgadzający się z wolą większości wyborców i nielegalny.

Podobnie brzmiący protest wysłano do komitetu prowincyonalnego, prosząc o zalecenie innego kandydata. Oto plon machinacyj zakulisowych. Zamieszanie i rozstrój w przededniu wyborów! Zniechęcenie i rozgoryczenie wyborców nawet „dobrze urodzonych". Ufajmy, że skutki tych machinacyj nie wywrą ujemnego wpływu na rezultat wyborów, i że ogół wyborców tak na powiatach, jak w mieście Poznaniu zapomni o nietakcie kierowników i w dniu stanowczym w zwartych szeregach i solidarnie głosować będzie.

Dzienniki tutejsze wydobyły na światło dzienne trzy ciekawe dokumenta, które w jaskrawem oświetleniu przedstawiają germanizacyjne dążności rządu pruskiego. Powiatowy inspektor szkolny w Krotoszynie, dr. Baier, uszczęśliwił nauczycieli swego obwodu „ukazami", które nakazują im, 1) aby dzieci polskie z niemieckiemi nazwiskami, których ojciec lub matka umie po niemiecku, uważane były za dwujęzyczne i naukę religii pobierały w języku niemieckim; 2) aby do nauki polskiego pisania i czytania dopuszczać tylko te dzieci, które przez rodziców swoich formalnie, na piśmie, lub ustnie, na naukę tę zgłoszone zostały. Lekcye polskie umieszczane być mają na ostatniej godzinie planu szkolnego; 3) modlitwę szkolną, po za lekcyą religii, odmawiać należy w języku niemieckim. Słusznie

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał

Adam Bełcikowski.

21 (Ciąg dalszy).

Dla honoru Mickiewicza musimy jednak powiedzieć, że między jego poetycznemi marzeniami, a nauką Towiańskiego jest jedna, ale ważna różnica. Mickiewicz wróżył nową epokę ludzkości i wybawienie swemu narodowi, jak każdy wyższy duch, który nie może pogodzić się z tą myślą, aby złe tryumfowało na świecie, a słuszna sprawa była pognębioną; marzył o lepszej przyszłości, bo jako umysł szlachetny i gorący patryota, pragnął jej całem sercem dla Europy i swego narodu. Poeci, po wszystkie czasy i nietylko u nas, bywali podobnymi prorokami nowego świtu lub światła; leży to w ich naturze, jako ludzi obdarzonych i silniejszem uczuciem i żywszą fantazyą; ich utworem są wszystkie wieki złote ludzkości, a idea messyaniczna, z podobnych potrzeb i potęg ducha ludzkiego wyrosła, jest prawie starszą, niż historya, skoro spotykamy się z nią jeszcze przed zamkniętemi bramami raju. Mickiewicz przepowiadał również pojawienie się jakiegoś męża-zbawcy, co było tylko naturalnem następstwem pierwszego proroctwa, a po części także i tego głębokiego poczucia, jakie tak genialny człowiek, jak on, o wartości indywidualnej człowieka mieć musiał, i tego fanatycznego prawie uwielbienia, jakie miał dla największego człowieka czynu w naszej epoce, dla Napoleona I. Ale Mickiewicz, robiąc tak śmiałe przypuszczenia, tak jawnie przepowiadając przyszłość, zatrzymał się na tej granicy, poza którą jego przepowiednie przestały być pięknemi poetycznemi marzeniami i szczytnemi pragnieniami szlachetnego serca, a stawały się majaczeniem schorzałego umysłu lub pełną śmiesznej pretensyi arogancyą. Mickiewicz ani nie powiedział, kiedy ta nowa epoka ma przyjść, ani nie wymienił i nie wskazał tego przyszłego męża zbawcy. Dzięki temu bezwiednemu taktowi geniuszu pozostał on w ten sposób w sferze dozwolonych dla ludzkiej duszy nadziei, przypuszczeń, marzeń i przewidywań. Co innego zupełnie zrobił Towiański. On nietylko zapowiadał nową epokę, ale głosił, że ona już przyszła, że już jest; nietylko kazał się spodziewać w jakiejś nieograniczonej przyszłości owego wybranego męża, mistrza i wodza narodów, ale powiedział wyraźnie, kto ma nim być — i na swoje nieszczęście powiedział, że to on sam nim jest.

Ryzyko i odwaga z jego strony były wielkie, a porachunek, jaki historya i rzeczywistość mogły niedługo zrobić z jego utopijami, był bardzo łatwy. Rezultat strasznie smutny wypadł dla Towiańskiego; jego objawienie pokazało się wielkim, dziecinnym błędem, a jego proroctwom w rażąco sprzeczny sposób zaprzeczyły fakta historyczne i dalsze koleje ludów Europy. I z mistrza i z jego nauki nie zostało nic, — bo jakżeby z nicości coś być mogło?

Nie ulega też wątpliwości, że gdyby nie to, że Mickiewicz wziął na siebie obowiązek wygłaszania zasad Towiańskiego i na nich, pomimo ich całego bałamuctwa, piętno swojego geniuszu wycisnął, imię Towiańskiego i całe jego objawienie byłyby nam dzisiaj zaledwie z głuchej wieści znane, jak tysiące innych faktów, które nie miały dość znaczenia, aby przylgnęły głębiej do pamięci ludzkiej i tysiące innych ludzi, którzy, zrobiwszy na chwilę pewien rumor na świecie, po dwóch lub trzech dziesiątkach lat toną w zapomnieniu na zawsze. Czy instynktowo tylko, czy z samowiedzą Towiański czuć musiał swoją słabość i to, że siły jego w nieskończenie małym stoją stosunku do wielkości jego przedsięwzięcia. Nim zaczął swoje dzieło, szukał jakiś czas człowieka, o którego mógłby się oprzeć, który znaczeniem swojem i stanowiskiem mógłby dodać waloru jego słowom i wzbudzić u innych wiarę w jego osobę. Nie udały mu się te próby u arcybiskupa Dunina i u generała Skrzyneckiego, i jak gdyby los, tym razem bardzo dla niego przychylny, chciał mu jak najlepiej służyć, Towiański zapukał do Mickiewicza, ujął go dla siebie, i znalazł w nim więcej, niż gdziekolwiek indziej mógł znaleźć, bo i wielkie w Polsce imię i genialny głos do wypowiedzenia tego, co z jego ust albo z pod pióra wychodziło tylko w bezkształtnej i rażącej nieraz formie. Na większe jeszcze jego szczęście, Mickiewicz właśnie od roku był także profesorem w Kolegium Francuskiem i katedra, przez niego zajmowana, mogła posłużyć i za trybunę i ambonę, z którejby objawienie nowego proroka i reformatora światu było ogłaszane.

XIII.

Tak się też stało. Prelekcye Mickiewicza zaczęły się niebawem zabarwiać mesyaniczną nauką. Zrazu ślad tego nowego czynnika nie był zbyt widoczny, tu i owdzie tylko, przy nadającej się sposobności, niby nawiasowo i sposobem ubocznym, odsłaniał Mickiewicz swoje mistyczne poglądy, jak gdyby jeszcze jakieś resztki innego przekonania w nim nie wygasły, albo też może, jak gdyby słuchaczów nie uważał za dosyć przygotowanych do odkrycia im całej prawdy. Już jednak i wtedy prelekcye jego traciły przez tę przymieszkę obcego żywiołu na swojej naukowej i literackiej wartości. Równocześnie i innemi sposobami i na innych polach pracował gorliwie dla Towiańskiego, jednając mu zwolenników, występując z jego teoryami na prywatnych i publicznych zebraniach emigracyi, urządzając wspólnie z nim, a później, po wydaleniu Towiańskiego z Paryża, i bez niego, rozmaite uroczystości i pielgrzymki religijno-mistyczne, a wszędzie i zawsze całą powagą swojego imienia i stanowiska zaświadczając, że wierzy jak najmocniej w wielką misyę Towiańskiego i w zmiany, jakie tylko „przez odrodzenie się ducha" najbliższy czas ma przynieść Polsce i Europie. Już w roku 1842-gim, w kilka miesięcy po pierwszem spotkaniu się z Towiańskim, kiedy jako prezes Towarzystwa historyczno-literackiego zagajał posiedzenie mową, zapowiedział w niej, opierając się na proroctwach swojego mistrza, z całą stanowczością i siłą przekonania, że czas zmartwychwstania nadszedł, i zarazem odrzucając wszelkie skrupuły, jako ważności chwili i duchowi, którego czuł w sobie, nic odpowiadające, sam do charakteru wieszcza i proroka, głośno i bez ogródek się przyznawał: „Nie nazywajcie mię krytykiem — mówił, — ale wieszczem; przyznaję się do tego charakteru, gdyż dzisiaj byłoby dla mnie zaniedbaniem obowiązków, byłoby zbrodnią odrzucać go przez jakąś skromność, przez jakiekolwiek względy".

Dusza poety coraz bardziej nabrzmiewała nadziejami i zatapiała się w marzeniach, zrodzonych w niej dziwnem zrządzeniem losu z własnych pragnień i uczuć i z fantastycznych rojeń Towiańskiego. Rosła w nim coraz wyżej egzaltacya, a w miarę tego coraz więcej zaciemniał się zdrowy i naturalny pogląd na rzeczy. Nic dziwnego, że wobec wielkich wydarzeń, jakie zapowiadał i w jakie wierzył, wobec zmian, jakie nietylko miały z gruntu przeobrazić polityczny stan Europy, ale całe życie społeczne i duchowe narodów na innych osadzić podstawach, sprawić niby rewolucyę w naturze ludzkiej, którąby była końcem panowania złego i niebo do ziemi przybliżała — nic dziwnego powtarzamy, że w takiem usposobieniu ducha, w takim podniesionym nastroju i rozgorączkowaniu umysłu, wielki poeta zapomniał, co winien sobie i swej przeszłości, zapomniał o sobie, o spokoju i bycie nawet swej rodziny, dla idei poświęcał to wszystko. A cóż dopiero mówić o tej literaturze, którą wykładał, i tej profesurze, której obowiązki pełnił? Musiały one z czasem schodzić na coraz dalsze plany, jako rzeczy podrzędne, którym wobec wielkich zagadnień teraźniejszości i przyszłości nie warto było poświęcać uwagi.

W ostatnim roku jego wykładów w kollegium literatura stała się tylko pozorem, pod którym z katedry głosił otwarcie messyanizm i posłannictwo Towiańskiego. I tu znowu wyrósł i wyolbrzymiał ten duch, jak w najlepszych czasach swojej twórczości poetycznej. Jego przekonanie było tak silne, wiara tak niezachwiana i tak gorący a gwałtowny zapał, że choć w istocie apostolstwo jego było złudzeniem i obłędem, słowa jego przybierały wszelkie znamiona prawdy i rzeczywistej wielkości. Wyrzucał z siebie to, co miał w duszy najdroższego i najszlachetniejszego, łudząc się, iż nauka jego jest tylko echem i powtórzeniem tego, czego nauczył go i czem go natchnął mistrz jego. Wypowiadał szczytne prawdy, rzucał genialne poglądy, śmiało i bez oglądania się na nic krytykował istniejący porządek, a siły i odwagi do tego wszystkiego dodawała mu ta myśl, że to, co mówi, nie pochodzi od niego, ale z natchnienia wyższego, którego mu objawienie mistrza udzieliło. Ponad nim — jak ponad jakim hebrajskim prorokiem — stał Pan, który mu kładł słowa w usta, dlatego miał tę ufność w sobie i tę odwagę wobec świata, że to, co powie, będzie prawdziwe, wielkie i zbawienne. „Nigdy może nie słyszano z katedry świeckiej wylewu uczuć tak ognistych, słów tak namiętnych, objawów pragnienia poprawy ludzi tak szczerych, jak właśnie w tych mowach Mickiewicza. Spełnił on z całą dokładnością to, co zagajając je powiedział, gdy obiecywał słuchaczom, że im przynosi lampę życia, czarę natchnienia: „Ile zdołałem wsączyć w duszę moją zapału, miłości, siły, powołany jestem tu wylać. Wznoszę tę czarę, by zrobić tę uroczystą libacyę dla geniuszu narodu wielkiego, dla geniuszu Francyi". (C. d. n.)

zauważył *Dziennik Poznański*, iż inspektorom szkolnym nie przysługuje chyba prawo samowolnego rozstrzygania o narodowości dzieci szkolnych i kreowanie jakiejś dwujęzyczności. Postępowanie dra Baiera będzie niezawodnie przedmiotem interpelacyi ze strony przyszłych naszych posłów. *M.*

Napaść Niemców.

W szeregu wspaniałych uroczystości, któremi naród czeski obchodzi setną rocznicę urodzin jednego z najzasłużeńszych swych synów, wielkiego historyka Franciszka Palacky'ego, przypadła w niedzielę kolej na Berno, stolicę Moraw. Niemcom, stanowiącym, nawiasem mówiąc, zaledwie cośkolwiek więcej niż trzecią część ludności tej prowincyi, uroczystość ta nie podobała się wielce. Do rozdrażnienia zachłannych Teutonów przyczyniła się tym razem silnie rozwinięta agitacya czeska za utworzeniem uniwersytetu czeskiego w Bernie, oraz wiadomość, że do stolicy Moraw przybyć ma burmistrz praski, znienawidzony przez Niemców dr Podlipny.

Już w sobotę wieczorem przyszło w Bernie do licznych starć między Niemcami i Czechami, w których pierwsi byli, jak zwykle, stroną prowokującą. Na niedzielę zgromadziło się ze wszystkich stron kraju przeszło 40.000 Czechów. Między nimi znajdowali się br. Prażak *jun.*, dr Stransky i wszyscy posłowie morawscy, którzy zebrali się na dworcu koło południa, aby przywitać dra Podlipnego i jego towarzyszy, przybywających z Pragi, „w imieniu czeskiego Berna“. Gdy czeskie stowarzyszenia, cechy, młodzież szkolna, włościańskie banderye itd., których uczestnicy przybrani byli w trójkolorowe kokardy i szarfy, wyruszyły ku dworcowi kolejowemu, przyszło między niemi a Niemcami, śpiewającymi „*Wacht am Rhein*“, do bitki u wylotu ulicy Rudolfa na Rynek główny. Na skręcie tej ulicy opadli garstkę Czechów zbrojni w laski studenci niemieccy i pobili ich. W jednej chwili powstała zaciekła bójka. Niemcy otrzymali posiłki z miasta i bójka toczyła się dalej na rozmaitych punktach wobec obojętnie przypatrującej się policyi. Wreszcie było jej tego zawiele. Utworzyła ona zamknięty oddział, który wyparł tłumy przez ulicę Ferdynanda ku dworcowi kolejowemu.

Tam przyszło do ponownej bijatyki, w której Niemcy oberwali sporo guzów od zgromadzonych w większej liczbie Czechów. Chwila była krytyczna, gdyż coraz więcej Niemców nadchodziło z miasta, a policya nie mogła sobie dać rady. Pojawienie się na placu kolejowym „Sokołów“ dało sygnał Niemcom do rozpoczęcia dzikich, rozdzierających uszy wrzasków i kociej muzyki, wykonanej na świstawkach, dziecinnych trąbkach i tym podobnych instrumentach. Nie zrobiło to jednak żadnego wrażenia na honoracyorów czeskich, którzy, jadąc ku dworcowi; kłaniali się z ironicznym uśmiechem na ustach i dziękowali Niemcom za niespodziewaną owacyę.

W tym czasie, chcąc przeszkodzić uroczystemu pochodowi Czechów, który za chwilę miał z dworca wyruszyć, urządzili Niemcy swój pochód i postawili na jego czele kilku zamiataczy ulic z miotłami podniesionemi do góry. Gdy o godz. 12 w południe wysiadł z pospiesznego praskiego pociągu dr. Podlipny, entuzyazm Czechów i irytacya Niemców doszły do punktu kulminacyjnego. Okrzyki jednak „*Pfui!*“ „*Abzug!*“ „*Pereat!*“ mięszały się z gromkiemi „*Na zdar!*“ i „*Slava!*“ Sokoli i członkowie czeskiej straży ogniowej ochotniczej tworzyli kordon około powozów, które wśród zbitych tłumów poruszały się krok za krokiem. Na ulicy Ferdynanda niemieccy bursze obrzucili praskiego burmistrza zgniłemi jajami. Wreszcie orszak czeski przybył przed „*Besedni dum*“, gdzie odbyło się uroczyste zebranie.

Po południu miała się odbyć właściwa uroczystość ku czci Palacky'ego w Kartuzach pod miastem. O ilości zebranych Czechów najlepiej świadczy fakt, że pochód, jaki miał się tam udać, potrzebował dla ustawienia się godzinę czasu. Niestety, zaledwie pochód się ustawił, spadł deszcz ulewny, skutkiem czego odwołano tę imponującą uroczystość ludową, w czasie której dr. Podlipny wygłosić miał wielką mowę. Dr. Podlipny powrócił do Pragi pociągiem, odchodzącym o godz. kwadrans na szóstą z Berna.

Pomimo deszczu do późna w nocy miasto było widownią bójek między ludnością niemiecką a czeską. Dopiero gwałtowna ulewa po godz. 10 wieczorem rozpędziła demonstrantów. W sobotę i niedzielę policya aresztowała przeszło 100 osób, które jednak uwolniono po spisaniu z niemi protokółu. Jedno wybite okno w niemieckiej kawiarni „Biber“ i ośmiu lekko rannych Niemców, oto rezultat zaburzeń „wywołanych przez czeskie demonstracye w Bernie“ — jak z oburzeniem twierdzą dzienniki wiedeńskie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 czerwca.

Wielką rozprawę polityczną stoczono w parlamencie angielskim w sprawie polityki zagranicznej. Opozycya oddawna już miała ochotę wynurzyć swe żale z powodu postawy Anglii na zewnątrz, i szczególnie po głośnej mowie Chamberlaina potrzeba ta stała się dla niej naglącą. Dilke dał pretekst do tej zasadniczej duskusyi, proponując skreślenie 100 funtów z budżetu spraw zagranicznych, co oznaczałoby wotum nieufności dla urzędu spraw zagranicznych, a więc i dla całego gabinetu.

Sam wnioskodawca w dłuższej mowie krytykował politykę zagraniczną Anglii, zaznaczając, że na wszystkich polach spotkała się z niepowodzeniem. Niepotrzebne ustępstwa ze strony Anglii osłabiły szacunek dla angielskiego imienia, a zamiar porzucenia polityki niezależnej i zastąpienia jej przez przymierza już sam przez się jest, zdaniem Dilke'go, przyznaniem się do słabości. Dilke wyraził się bardzo sceptycznie o przymierzu Anglii z Niemcami; co zaś do Stanów Zjednoczonych, nadmienił, że polepszenie stosunków Anglii z Ameryką jest bardzo pożądane; ale przymierze ze Stanami Zjednoczonemi nie może być przymierzem na wypadek wojny.

Asquith, były minister spraw wewnętrzych w ostatnim liberalnym gabinecie, krytykował postawę Anglii w sprawach dalekiego wschodu azyatyckiego i zganił mowę Chamberlaina, niewłaściwą ze względu na Rosyę, z którą Anglia powinnaby się raczej porozumieć.

Harconit z całą stanowczością wystąpił przeciwko Chamberlainowi, nazywając jego politykę niezgodną z tradycyami i z godnością Anglii; w końcu zaś zażądał, aby rząd wyłuszczył główne zasady swej polityki zagranicznej, gdyż, sądząc po mowach pojedyńczych ministrów, polityka rządu jest chwiejną i niekonsekwetną.

Chamberlain odpowiedział na wszystkie te zarzuty dosadną mową, która zrobiła silne wrażenie. Zaznaczył on, że wpływy Anglii wcale nie osłabły i nic się takiego nie stało, co mogłoby godności Anglii uchybiać i powagę jej podkopać. Polepszenie zaś stosunków z Niemcami jest bardzo pożądane, a ścisłe i serdeczne stosunki Anglii ze Stanami Zjednoczonemi byłyby w interesie zarówno obu sprzymierzeńców, jak i w interesie cywilizacyi.

Chamberlain mówił zręcznie i rozumnie, a zarazem ze zwykłą swą stanowczością, przyczem oświadczył, że nie ma powodu cofnąć ani jednego wyrazu ze swej Birminghamskiej mowy, zwłaszcza, że pod tym względem znajduje się w zupełnej zgodzie z całym gabinetem.

Rząd w tej walnej rozprawie parlamentarnej zwyciężył, gdyż wniosek Dilke'go został odrzucony.

Muhamed-Ali-Chan.

Z Petersburga donoszą, iż w kilka dni po znanym napadzie Muhamed-Ali-Chana na wojsko rosyjskie w Ferganie władze rosyjskie zdołały schwytać niejakiego Subtankula, jednego z głównych pomocników Muhamed-Ali'ego. Znaleziono przy nim list, pochodzący rzekomo z Konstantynopola i zawierający nominacyę Muhameda na pomocnika kalifa. Autentyczności listu dotychczas nie dało się sprawdzić; zdaje się jednakże, iż list był podrobiony. Znaleziono także odezwę, wzywającą do „świętej wojny“, a podpisaną przez dwanaście osób z rozmaitych okręgów.

Muhamed-Ali uwięziony jest teraz w Andidżanie. Generał-gubernator turkestański odwiedził go w więzieniu. Więzień już przy pierwszem przesłuchaniu oświadczył, że zaraz po zdobyciu kraju przez Rosyan, rozpoczęło się zepsucie obyczajów pośród ludności miejscowej. Władze rosyjskie obchodziły się wprawdzie dosyć łagodnie z krajowcami, ale nie uszanowały zwyczajów i wiary ludności; święte pielgrzymki zostały zakazane i stosunki rodzinne rozluźniły się. Muhamed doniósł o tych stosunkach sułtanowi i prosił go o radę, a w ostatnim czasie otrzymał odpowiedź, przyczem mianowany został pomocnikiem kalifa, który przysłał mu dary.

Muhamed-Ali utrzymuje, że nie miał zamiaru dokonać napadu i uczynił to jedynie w przystępie rozstroju umysłowego.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

W Wyciążach w powiecie krakowskim za inicyatywą posła Franciszka Wójcika odbył się obchód Mickiewiczowski w Kółku rolniczem. W przystrojonej sali szkolnej zebrało się około 150 włościan, między którymi sporą była liczba kobiet i młodzieży. Z inteligencyi brali udział w uroczystości kierownik szkoły p. Ludwik Pajor, nauczycielki Kołłątaj i Piotrowska. Ks. Stanisław Kwiatkowski, wikaryusz z Ruszczy, wygłosił śliczne słowo wstępne. Po przemówieniu ks. Kwiatkowskiego zabrał głos poseł Wójcik, który wygłosił życiorys Mickiewicza, jego miłość do ludu i piękne zwroty z dzieł jego. Przed uroczystością dzieci szkolne z gronem nauczycielskiem, jakoteż i lud, zaśpiewali „Bartoszu, Bartoszu“, a na zakończenie „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po obchodzie rozdzielił poseł Wójcik 40 książeczek o Mickiewiczu pomiędzy lud, p. Pajor zaś rozdał uczestnikom portret poety z wyjątkami z „Pana Tadeusza“.

W Brzesku obchodzono setną rocznicę urodzin wieszcza Adama w dniach 11 i 12 b. m. Uroczystość rozpoczął wieczorek artystyczny w tutejszem Kasynie urzędniczem, a program wypełniły produkcye orkiestry salinarnej z Bochni, piękne przemówienie prof. Czesława Pieniążka, gra na fortepianie, deklamacya z „Wallenroda“ koncertowa gra na skrzypcach, doskonale wyćwiczone chóry „Lutni“ bocheńskiej, żeński i męski, które w końcu połączone wykonały z orkiestrą kantatę, wyższej wartości utwór swego kapelmistrza, p. Langera, wreszcie zbiorowa deklamacya „Rady“ (w kostyumach). Wśród tego odbyła się rzęsista iluminacya udekorowanych domów całego miasteczka.

Nazajutrz salwy moździeży i pobudka orkiestry ogłosiły dalszy ciąg uroczystości, poczem nadciągnął Okocim, t. j. właściciel tegoż p. Götz wraz z całym personalem swych urzędników i kilkuset odświętnie ubranymi robotnikami w szeregach z sztandarem browaru i strażą ogniową ochotniczą, a połączywszy się przed Kasynem mieszczańskiem z Radą miasta Brzeska, tutejszą ogniową strażą ochotniczą i licznie oczekującą publicznością oraz dziatwą szkolną, ruszono w imponującym pochodzie z orkiestrą do kościoła.— Po kazaniu i nabożeństwie odsłonięto na zewnątrz w ścianę kościoła wmurowaną tablicę pamiątkową, przyczem podniośle przemówił ks. dziekan. Następnie cały orszak udał się do gustownie udekorowanej sali Rady powiatowej, gdzie wygłosili piękne przemówienia marszałek p. Goetz i włościanin Stec, dziatwa szkolna odśpiewała stosowne pieśni, a po gorącej zachęcie inspektora szkoły p. Pallana, do czytania utworów wieszcza, rozdano między licznie zebrany lud okoliczny i dziatwę broszurki i obrazki pamiątkowe oraz egzemplarze „Pana Tadeusza“ wydawnictwa Macierzy.

Uroczystość cała, dzięki energicznym staraniem komitetu pod przewodnictwem p. Pallana i gorliwości komitetu wykonawczego pod przewodnictwem insp. p. Łucyka, udziału tak chętnych amatorów z Bochni oraz zawsze objawiającej się patryotycznej solidarności Okocima, wypadła wspaniale i wywarła głębokie wrażenie.

W Brzostku w dniu 11 czerwca odbył się uroczyście obchód setnej rocznicy urodzin Mickiewicza. Wszystkie korporacye gminne, sąd powiatowy, urząd podatkowy, oraz miejscowe szkoły i lud wiejski brał udział w uroczystości, wszyscy w strojach świątecznych. Miasto było udekorowane chorągwiami o barwach narodowych i zielenią, a w kilku domach umieszczono w oknach transparenty z portretem wieszcza. O godz. 9 rano zebrała się rada gminna z burmistrzem na czele, oraz publiczność przed magistratem, poczem pochód, poprzedzony gwardyą wojskową i banderyą konną, udał się do kościoła. Solenne nabożeństwo odprawił ks. kanonik miejscowy. Po nabożeństwie udała się licznie zgromadzona publiczność przed lokal Kółka rolniczego, celem poświęcenia Czytelni Mickiewiczowskiej; tam ks. kanonik Szymkiewicz wygłosił świetną mowę, następnie p. Wojciech Michniak, kierownik szkoły, miał zajmujący i pięknie opracowany odczyt o życiu i działalności wieszcza, poczem udali się wszyscy na ulicę, prowadzącą do Pilzna, celem odsłonięcia tablicy i nadania jej nazwy Ulicy Mickiewicza, przyczem burmistrz p. Kowalski miał stosowną przemowę. Wieczór odbyła się iluminacya miasta z muzyką i korowodem gwardyi wojskowej pod przewodnictwem naczelnika p. Pułeckiego i ochotniczej straży ogniowej. Na trybuuie, umyślnie wystawionej wśród rynku, wygłosił śliczną mowę rejent p. Robert Han i dwaj włościanie. W przybranej zielenią synagodze odbyło się nabożeństwo przy licznym udziale publiczności; przełożony zboru izraelickiego wygłosił stosowną mowę po polsku.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 14 czerwca

Na posiedzeniu Rady miejskiej, wczoraj odbytem, przed przystąpieniem do porządku obrad nad sprawą etatn urzędników i regulacyi płac, odczytanem zostało znane pismo robotników, zatrudnionych w fabrykach pp. Peterseima, Rożena i Zieleniewskich, oraz reskrypt Wydziału krajowego, polecający przedłożenie aktów w sprawie uchwały Rady m. co do oddania mechanicznych urządzeń w rzeźni miejskiej firmie niemieckiej z Kassel. Rada postanowiła odroczyć dyskusyę nad tą sprawą Na posiedzeniu poufnem, po dyskusyi szczegółowej, uchwalono w myśl wniosków dr. Cyfrowicza cały etat urzędników konceptowych. Dziś dalsze obrady nad etatem urzędników manipulacyjnych i służby.

Uroczystości Mickiewiczowskie w Krakowie. Dziś w południe odbyło się posiedzenie ściślejszego komitetu Mickiewiczowskiego. Uchwalono przedstawić pełnemu komitetowi wnioski: 1) zredukowania uroczystości Mickiewiczowskich na dzień jeden; 2) zredukowanie liczby mowców z siedmiu na trzech (marszałek krajowy, prezydent Krakowa i prezes Akademii umiejętności).

Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się jutro.

Zgłoszenia o udział w uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie składać należy do sekretaryatu prezydyum magistratu.

Na zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pradze delegaci naszej redakcyi: poseł dr. August Sokołowski i p. Aleksander Karcz otrzymali już karty uczestnictwa. Główne zebranie dziennikarzy odbędzie się w niedzielę po połndniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zjazdu przez prezesa Związkn dziennikarzy czeskich, redaktora *Politik*, Brettera. 2) Wybór biura zjazdu. 3) Referat o dziennikarstwie słowiańskiem w Austryi (red. Salva). 4) Referat o prasie serbskiej, chorwackiej, małoruskiej, słowieńskiej, polskiej (ref. dr. Antoni Beanpré z Krakowa) i czeskiej. Oprócz tego kilka pomniejszych referatów.

Prof. Odo Bujwid wyjeżdża dzisiaj do Wiednia na posiedzenie Rady przybocznej w ministerstwie oświaty.

Pożegnanie prof. dr. Leopolda Adametza. Dzisiaj o godz. 10 rano na ostatni wykład prof. Adametza, świeżo zamianowanego profesorem wyższej szkoły rolniczej w Wiedniu, zebrała się znaczna ilość słuchaczów studyum rolniczego. Imieniem słuchaczów przemówił prezes Kółka rolników p. Bronisław Bochenek, który w przemowie swej podniósł jak wielką stratę ponosi studyum rolnicze krakowskie w osobie prof. Adametza, jak wielkie zasługi on położył, przezwyciężając trudności językowe i nie szczędząc starań tak co do wykładów, jak też i co do zorganizowania wycieczek, w szczególności do Tyrolu i Szwajcaryi. Stosunki prof. Adametza ze słuchaczami odznaczały się wielką uprzejmością i życzliwością i pod tym względem najmilsze pozostawia on po sobie wspomnienie. Prof. Adametz, dziękując za ten objaw sympatyi, zaznaczył, że opuszczając Kraków, nie zrywa stosunków, które go łączą z tutejszym uniwersytetem i towarzystwem rolniczem i pragnie również utrzymania stosunków ze swoimi byłymi uczniami.

O rezygnacyi Juliana Fałata z posady dyrektora krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych donosi w ostatnim swym numerze wiedeńska *Reichswehr*.

W tutejszem więzieniu krajowego sądu karnego wczoraj wieczorem kilkn więźniów usiłowało wydostać się na wolność, przeszkodziła im jednak czujność dozorców. Około godz 9 wieczorem dozorca Chudoba posłyszał brzęk kajdan i podejrzany stuk w kaźni nr. 43, a zajrzawszy do wnętrza celi dostrzegł więźniów skupionych przy oknie. Było ich siedmiu, razem zamkniętych, między niemi Hacuś, morderca ś. p. Szostka na Krowodrzy, Goleniec, skazany w ubiegły piątek na karę śmierci za morderstwo. Dozorca sprowadził szybko dwóch kolegów oraz trzech żołnierzy i przekonał się, że z dwóch w kajdany okutych więźniów jeden był rozkuty, wszyscy zaś pracowali nad rozluźnieniem muru okiennego i usunięciem kraty. Zarządca więzienia nakazał przeprowadzić wszystkich siedmiu więźniów do innej kaźni. Więźniowie nie stawiali czynnego oporu, zachowywali się jednak hałaśliwie, krzykiem zaś pobudzili mieszkańców całego gmachu. Powstał straszny hałas, w jednej zwłaszcza celi, gdzie siedzi jeden z uczestników ostatniej ucieczki, bito zapamiętale we drzwi. Wśród wywołanego w ten sposób ogólnego zamieszania zjawił się oficyał policyi p. Horak, który najpierw sam a następnie na czele ściągniętych 20 policyantów hałasujących uspokoił i zupełny porządek przywrócił. Nadszedł i oddział wojska, pomoc jego jednak okazała się zbyteczną.

Nie uszedł zatem żaden więzień, żaden nawet ani na chwilę nie wydostał się na ulicę. Pogłoski o stoczonej bójce i rzekomem zabiciu dwóch dozorców są wymysłem i plotką.

PP. wiceprezydent Morelowski, zastępca prokuratora Czyszczan, dyrektor policyi Korotkiewicz, starszy komisarz Swolkien i komisarz dr. Banach znajdowali się na miejscu wypadku.

Walne Zgromadzenie stowarzyszenia chrześcijańsko-społecznego w Krakowie nie odbędzie się jutro, jak to, skutkiem pomyłki wczoraj doniesiono.

Festyn na budowę szkoły polskiej na kresach imienia A. Mickiewicza odbędzie się w parku dra Jordana w dniu 29 b. m. Komitet festynu odbył w dniu 8 b. m. posiedzenie, na którem uchwalono dać festynowi cechę poważną i narodową, by łączność jego z uroczystościami obchodu uwidoczniona była.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się w środę 15 bm. o godz. 5 po połndniu w lokalu Tow. „Szkoły ludowej“, Pijarska 2, na które zarząd Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ szanowny komitet zaprasza.

Z teatru. We czwartek 16 b. m. daną będzie w teatrze miejskim raz jedyny arcywesoła 3 aktowa komedya Panltona (z angielskiego) p. t. „Niobe“, w której p. Żelazowska w roli Nioby-posągu, p. Żelazowski w roli Piotra Dunna i p. Gostyńska w roli Heleny Griffin stanowią wprost niezrównany tercet komiczny. W repertuorze teatru lwowskiego „Niobe“ należy do koncertowo granych, które utrzymują się stale na afiszu, ściągając zawsze tłumy publiczności, żądnej wesołych wrażeń. „Niobe“ obfituje w liczne tragikomiczne sytuacye, wyzyskiwane z całą finezyą artystyczną przez znakomitych artystów teatru lwowskiego.

W piątek 17 b. m. danym będzie po raz ostatni „Dzwon zatopiony“ Hauptmana z muzyką Słomkowskiego, jako przedstawienie popularne, w sobotę zaś 18 b. m. „Uriel Akosta“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej, stanowiącej jednę z pierwszorzędnych kreacyj tego znakomitego artysty.

We wszystkie te dni, ze względu na wyścigi, początek przedstawień o godz. 8 wieczorem.

Z teatru letniego. W sobotę i niedzielę wystawił letni teatr w parku krakowskim nową sztukę p. t. „Przegląd Krakowa“, zlokalizowaną przez artystę teatru letniego p. Nynkowskiego. Jest to wesoły wodewil, to też licznie zgromadzona na przedstawieniu publiczność bardzo się dobrze bawiła i nie skąpiła licznych oklasków tak antorowi, jak i wykonawcom. Bardzo efektowny był odtańczony w akcie czwartym mazur żydowski, a odśpiewane w tymże akcie przez p. Nynkowskiego kuplety posiadały dość humoru i ciętej na nasze stosnnki satyry. P. Nynkowski po ś. p Skalskim może stać się najlepszym polskim kuplecistą. Prócz p. Nynkowskiego wyróżniali się z mężczyzn jak zwykle pp. Szymborski i Szelągowski, z kobiet zaś p. Kowalska, która w akcie piątym odśpiewała bardzo pięknie i z wyborną dykcyą solową małą partyę kwieciarki.

Egzamina. Egzamin prywatny z nczniami i uczennicami w tutejszych szkołach ludowych odbędzie się w następującym porządku:

Dnia 18 czerwca: w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki, ul. św. Marka; w szkole wydz. męskiej im. św. Jana Kantego, ul. Smoleńsk; w szkole posp. m. im. św Wojciecha, ul. Bskupia; w szkole posp. m. im. św. Barbary, Mały Rynek; w szkole posp. m. im. św. Mikołaja, w ogrodzie angielskim.

Dnia 20 czerwca: w szkole wydziałowej żeńsk. im. Konarskiego, ul. Bernardyńska; w szkole pospolitej męsk. św. Floryana, plac Matejki; w szk. posp, m. im. św. Szczepana, ul. Rajska; w szkole posp. żeńsk. im. św. Jadwigi, ul. Stolarska.

Dnia 21 czerwca: w szkole wydziałowej męsk. im. ces. Franciszka Józefa, ulica Dietla; w szkole wydz. żeńsk. im. Mickiewicza ul. Studencka; w szkole pospolitej żeńskiej im. św. Salomei, ul. Krupnicza; w szkole posp. żeńskiej XVIII, w ogrodzie angielskim.

Dnia 22 czerwca: w szkole wydz. żeńskiej im. ces. Elżbiety, ul. Dietla; w szkole posp. żeńskiej im. Czackiego, Wolnica; w szkole posp. m. im. Kazimierza Wielkiego, Wolnica.

Dnia 23 czerwca: w szkole posp. męskiej im. Dietla, ul. Dajwor; w szkole posp. żeńsk. im. Piramowicza, ul. Dajwor; w szkole posp. żeńsk. im. Klem. Tańskiej, ul. Dajwor.

Tramwaj elektryczny w Krakowie. W sobotę podpisany został kontrakt między gminą miasta Krakowa a spółką tramwajową, dotyczący budowy dalszych linij tramwaju, uchwalonych przez Radę miejską, oraz w sprawie zamiany tramwaju konnego na tramwaj elektryczny. Umowę podpisali pp. prezydent Friedlein, wiceprezydent dr. Pieniążek i radca miejski dr. Rothwein imieniem gminy, zaś p. dyr. Mnssil imieniem spółki tramwajowej.

Zmarli. Wilhelm Góra, starszy buchhalter Filii galic. Banku hipotecznego w Czerniowcach, zmarł w 56 roku życia. Pochodził z Bochni. Na pierwszy odgłos trąbki bojowej pośpieszył do powstania r. 1863 i odbył całą kampanię, służąc przeważnie w oddziale Langiewicza. Powróciwszy z szeregów wojskowych, szukał pracy i chleba przy budowach kolei żelaznych, aż przed 26 latami wstąpił do służby w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym. Urzędował we Lwowie, w Tarnopolu, a od lat kilkunastu w Czerniowcach.

We Lwowie zmarł Juliusz Reiss, powszechnie szanowany obywatel i kupiec, w 64 roku życia. Firma jego należała do rzędu najpoważniejszych w Galicyi i mogła służyć za wzór rzetelności. Niemiec z pochodzenia, odznaczał się szczerem przywiązaniem do kraju, a będąc dawniej członkiem Izby handlowo przemysłowej, przestrzegał jego interesów.

Tadeusz Plata, uczeń IV klasy gimnazyum św. Jacka, zmarł w Krakowie w 14 roku życia.

Nowa pragmatyka służbowa w sądownictwie. Ministerstwo sprawiedliwości rozesłało do prezydyów wyższych sądów krajowych rozporządzenie tej treści: Ponieważ liczba kandydatów na urzędy sędziowskie nie odpowiada zapotrzebowaniu sił sędziowskich, prezydya wyższych sądów krajowych mają prawo na podstawie § 4 ustaw o organizacyi sądowej i stosownie do § 1 ces. rozp. z 6 kwietnia 1859 r., w nr. 91 dz. ust. państwa zawartych, udzielać posady w sądzie także tym kandydatom, którzy jeszcze trzeciego egzaminu państwowego nie posiadają. Nadanie posady takim kandydatom jest warnnkowe, gdyż, jeżeli praktykant lub ausknltant sądowy w przeciągu sześciu miesięcy po wstąpieniu do służby sądowej egzaminu państwowego nie złoży, traci otrzymaną posadę. Rozesłane rozporządzenie nosi datę 13 grudnia 1897 r.

O katastrofie piorunowej w Kościelcu otrzymaliśmy dziś z bardzo poważnego źródła następującą relacyę:

Wśród najpiękniejszej pogody o godz. 11½ w piedzielę pokazała się mała chmura od zachodu ciągnąca, ruszył się nagle wicher i puścił się rzęsisty deszczyk, który trwał zaledwie parę minut. Z tej chmurki padło jeden po drugim 3 piorany, z których jeden uderzył w kościół w Kościelcu, w prostej linii zaledwie 500 metrów od Chrzanowa oddalony. Uderzył w dach obok wieży, wpadł na chór, stąd na dół, a drzwiami otwartemi na dwór. Kościół wśród sumy był ludźmi przepełniony; 5 osób padło na miejscu trupem, dwadzieścia kilka osób zostało silnie poparzonych (czerwone gzygzaki na ciele), wiele osób mdlejąc, padło na ziemię, porozbijali sobie głowy, lub doznali innych obrażeń ciała. W kościele pojawił się dym, — na hasło: pali się! ludzie zaczęli się tłoczyć, lecz obecny w kościele z całą rodziną Antoni hr. Wodzicki donośnym głosem uspokoił lud i zapobiegł strasznej katastrofie. Lekarze z Chrzanowa i straż pożarna już w 10 minut po uderzeniu piorunu udali się do Kościelca i tam nieśli ratunek nieszczęśliwym, którzy w bólach strasznych jęczeli. Poparzonych oblepiali gliną i mokrym piaskiem, oraz krzepili koniakiem. O godz. 3¼ przyszła od zachodu straszna chmura, obległa cały horyzont, deszcz ulewny wśród piorunów i błyskawic padał do godziny 7 wieczorem, a przez przeszło kwadrans grad wielkości grochu.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie przypomina osobom interesowanym, że w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 23 grudnia 1897 l. 38254 podwyższona została od 1 stycznia b. r. począwszy taryfa opłat tegoż zakładu o 10 prc. dotychczasowych kwot taryfowych. Pierwsze opłaty, według podwyższonej taryfy, należą się zakładowi za czas od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. i winny być wraz z właściwemi obliczeniami nadesłane dnia 30 czerwca 1898, a najdalej do 14 lipca b. r.

Wydział Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza konkurs celem obsadzenia kilku miejsc częścią za całą opłatą (10 złr. 50 ct), częścią za zniżoną (5 złr. 25 ct.) miesięcznie dla uczniów gimnazyum wadowickiego. Ubiegający się o te miejsca winni wnieść podania najdalej do 30 czerwca b. r. na ręce sekretarza prof. J. Tyrały. Do podań uczniów gimnazyum wadowickiego wystarczy załączyć świadectwo ubóstwa, świeżo wystawione, zaś od uczniów innych zakładów wymagane są: 1) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, 2) metryka, 3) świadectwo ubóstwa, 4) świadectwo lekarskie. Nadto uczniowie zamiejscowi mają załączyć markę pocztową na opłacenie kosztów przesyłki.

Z Rzeszowa donoszą nam 13 czerwca: Z powodu rozruchów antysemickich na trakcie Kołaczyce-Jasło wysłano dziś stąd o godzinie 3 m. 15 rano 130 żołnierzy z 4 oficerami osobnym pociągiem do Jasła.

Jubileusz dziennikarza. W tych dniach w Warszawie bez rozgłosu obchodził 25 rocznicę pracy publicystycznej i dziennikarskiej jeden z najdzielniejszych, a zarazem przeczystym odznaczający się charakterem dziennikarz polski p. Stanisław Szczutowski. Z okazyi tej *Kuryer Codzienny*, którego jubilat jest współredaktorem, zamieścił notatkę pełną trafnych myśli:

„Dla czytelnika wystarcza, że to i owo wyczytał w dzienniku. Nie zapytuje on nawet, kto był autorem takich lub innych myśli; dlatego też współpracownicy choćby najbardziej poczytnych organów są ogółowi mało znani. A jednak niektórzy z nich mają niemało zasługi dla społeczeństwa. W gronie naszem redakcyjnem mamy właśnie takiego pracownika, którym szczyciłaby się każda redakcya, a który przez długi szereg lat usilnej pracy dziennikarskiej bez zmazy służył wiernie i uczciwie swemu społeczeństwu. Jest nim Stanisław Szczutowski. Spokojny, bezstronny, wytrawny w sądzie, niezłomnych przekonań, zabierał nieraz głos w doniosłych kwestyach społecznych i zawsze myśli i przekonania jego znajdowały gorących zwolenników. Skromny nad wyraz, unika wszelkiego rozgłosu i chociaż sam niegdyś stał na czele pisma, chętnie usuwa się na drugi plan nawet tam, gdzie pierwsze miejsce zajmować powinien. Mówiąc nieraz o zasługach innych, nie popełniamy chyba niewłaściwości, podnosząc pracę pisarza, tak blisko z nami zespolonego, składając mu serdeczne życzenia, aby długo jeszcze mógł pracować wytrwale na niwie dziennikarsko literackiej, którą tak ukochał.“

Wynagrodzenie dróżnika kolejowego. Podczas nawalnicy, która dnia 18 b. m. zerwała most i podmyła nasyp na 49 wiorście kolei wiedeńskiej pod Warszawą, katastrofie, grożącej nadchodzącemu pociągowi, zapobiegł dróżnik Koziarek, gdyż z narażeniem życia zbadał linię i w porę dał sygnały alarmujące do Radziwiłłowa Otóż za tak gorliwe spełnienie obowiązku, Koziarek, z decyzyi prezesa rady zarządzającej kolei wiedeńskiej, bar. Kronenberga, otrzymał obecnie 1000 rubli nagrody. Nadto dzieci Koziarka, a ma ich czworo, będą kształcone na koszt Towarzystwa kolei wiedeńskiej. Pomniejsze nagrody otrzymali również inni oficyaliści, którzy przyczynili się do uniknienia katastrofy.

O tego rodzaju godziwych i słusznych nagrodach za sumienną służbę nigdy nie słyszymy na kolejach w Galicyi, a przecież i u nas trafia się często, iż rzetelnej pracy i przytomności jednostki zawdzięczać trzeba zapobieżenie katastrofom.

Polki się madjaryzują. W tych dniach w Abbazyi odbyły się zaręczyny panny Maryi Ludwiki hr. Przeździeckiej, córki nieżyjącego Konstantego hr. Przeździeckiego i małżonki jego Elżbiety z hr. Plater Zyberków, z Pawłem hr. Szápáry, dziedzicznym członkiem Izby magnatów węgierskich, młodszym synem zmarłego przed miesiącem hrabiego

Gézy Szápáry'ego, wielkiego ochmistrza dworu Królestwa Węgierskiego, kawalera orderu żółtego runa i żony jego Maryi hr. Györy von Radwány, damy krzyża gwiaździstego i damy pałacowej królowej węgierskiej. Hrabia Paweł Szápáry jest bratem rodzonym hr. Władysława, który niedawno mianowany został gubernatorem Fiume (Rjeki).

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 14 czerwca: Po raz pierwszy „Upiory", dramat w 3 aktach Henryka Ibsena, z p. Zelazowskim w roli głównej.

We środę 15 czerwca: Po raz pierwszy „Kolega Crampton", komedya w 5 aktach Gerharda Hauptmana (z p. Chmielowskim w tytułowej roli).

We czwartek 15 czerwca: (Tylko raz jeden) „Niobe", komedya w 3 aktach Paultona. Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

W piątek 16 czerwca: Po raz ostatni „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana (popularne).

TEATR.

„Kasia", sztuka w 5 aktach Maksa Burghardta.

We współczesnym teatrze niemieckim ścierają się dwa prądy. Jeden modernistyczny, kroczący torem Ibsena i całej grupy jego zwolenników i naśladowców, drugi realistyczny, któremu przoduje Sudermann jako wyobraziciel dramatu realistycznego mieszczańskiego. Wystawiona u nas wczoraj po raz pierwszy „Kasia" zalicza się do tej drugiej kategoryi. Jest to dramat mieszczański z życia wiedeńskiego o pomyśle wielce zużytym, literackiej wartości bardzo małej, a natomiast zalecający się doskonałą robotą sceniczną i trafną obserwacyą stosunków i typów stolicy. Jako taki utwór Burghardta budził przed niedawnym czasem zainteresowanie w Wiedniu, a nazwisko autora i wpływy jego jako b. dyrektora nadwornego teatru dopomogły mu do wywalczenia sztuce pewnej popularności w teatrach niemieckich.

Zamożny kupiec wiedeński Koberl i małżonka jego Rozalinda są parą filistrów, którzy, zdobywszy dostatni byt materyalny, widzą cel życia w uszczęśliwieniu swego jedynaka Franciszka. Pragnął go Koberl wykształcić na kupca i w przyszłości przekazać mu swą firmę, ale ambitna małżonka, której zdanie „przeważa" w domu we wszystkich okolicznościach, oparła się temu i Franciszek został umieszczony za jej wpływem przy poczcie.

Młody człowiek pokochał namiętną miłością ubogą szwaczkę Kasię, sierotę, pozostającą pod opieką wuja swego Mercedera, dyurnisty, pełniącego także w wolnych chwilach obowiązki biletera teatralnego. Kasia odwzajemnia mu się z całej duszy, atoli połączeniu się obojga młodych staje na przeszkodzie matka Franciszka, pragnąca syna ożenić z jaką bogatą dziedziczką. Po uporczywej atoli walce przy pomocy ojca udaje się Franciszkowi złamać upór matki i zyskać jej zezwolenie.

Kasia atoli kryje przed narzeczonym bolesną tajemnicę. Oto przed laty, kiedy była rozkwitającem dziewczątkiem, ratując brata od kryminału, padła ofiarą brutalnego syna jego ówczesnego pryncypała, który pochwycił bratą na gorącym uczynku kradzieży. Wolność brata musiało niedoświadczone i niewinne dziewczę okupić hańbą. Dzieciątko, które było następstwem przymusowego błędu Kasi, niebawem umarło, brat złodziej znikł w świecie bez wieści, sierotę przygarnął wuj i odtąd zdawało się, że dziewczę w spokoju pędzić będzie życie, a los wybaczy jej winę młodości.

Ale na nieszczęście Kasi w chwili, kiedy rodzice Franciszka dali zezwolenie na związek i przyszłość szczęśliwa uśmiechać się poczyna dziewczęciu, zjawia się brat kryminalista i staje się przypadkowo świadkiem rozmowy Kasi z panią Koberl. Łotr pragnie sytuacyę po swojemu wyzyskać. Żąda od siostry, aby korzystając ze swego stosunku z Koberlami, wyrobiła mu posadę kasyera w kantorze swego przyszłego ojca. Kasia prośbę jego odrzuca, a on, mszcząc się za to, wyjawia Koberlom tajemnicę jej młodości. W świetnie nakreślonej tej scenie, która zdradza mistrzowską rękę technika teatralnego, napięcie dramatyczne sztuki potęguje się do najwyższego stopnia. Młody Koberl, nie żądając wyjaśnień, w brutalny sposób wyrzuca z domu rodziców Kasię i całą jej rodzinę.

W akcie czwartym widzimy znowu rodzinę Koberlów. Franciszek, trawiony tęsknotą za Kasią i dręczony wyrzutami sumienia, odrzuca propozycye małżeństwa z inną dziewczyną i wyznaje matce, że nie może wyrugować z serca obrazu odtrąconej narzeczonej. Na jego prośby matka decyduje się dowiedzieć od Mercederów o losach Kasi, która bez wieści zniknęła. — Znajdujemy ją wreszcie w akcie ostatnim w celi szpitalnej, rzuconą ciężką chorobą na łoże boleści. Zjawiają się przy niej oboje wujostwo i oboje Koberlowie z synem Franciszkiem, który, poznawszy całą prawdę, na kolanach błaga Kasię o przebaczenie. Zasłona spada, a autor pozwala się widzowi domyślać, że kochająca się para szczęśliwie dopływa do portu małżeńskiego.

Z całej sztuki wieje ckliwy sentymentalizm niemiecki, pewne filisterstwo ducha, uczuć i pojęć, które ma może swe źródło w opisywanej sferze, niemniej razi pewną jałowością myśli i brakiem szerszego i głębszego jej lotu. Stąd też i sztuka pomimo wyrazistej plastyki ma pewne piętno rzeczy przestarzałej.

Kasię grała ładnie, choć bez temperamentu, p. Bednarzewska, która zmonopolizowała najwidoczniej w swych rękach wszystkie wybitne role dotychczasowego repertoaru. Bardzo ładnie odegrała rolę pani Koberl p. Cichocka — a p. Wostrowski szczerym zapałem i wielką świeżością umysłu wyposażył sympatyczną postać Franciszka. Mercederem zupełnie poprawnym był p. Jaworski. P. Nowackiemu w roli Karola przydałoby się więcej brawury i charakterystycznego wiedeńskiego zacięcia. Rozsadnikiem humoru i wesołości był p. Feldman, znakomicie grający rolę starego Koberla. — Panie: Gostyńska, Lasocka, Modzelewska i Jastrzębcówna dopełniły całości poprawnej.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 13 czerwca.

Transakcye w walorach publicznych, nie doznały w ubiegłym tygodniu szczególnych zmian pomimo wielu niekorzystnych czynników. Obrady dorównywały mniej więcej, obrotom zeszłotygodniowym, a fluktuacye kursu trzymały się normalnych granic. Jak dotychczas, tak i nadal wiadomości o stanie zasiewów kierują tendencyą giełdy, a każdy dzień deszczowy i wyższe ceny zboża oddziaływały niekorzystnie, podczas gdy pogodny horyzont i niższe notowania na targu zbożowym wywierały skutek wręcz przeciwny.

Równej doniosłości była jednakowoż wewnętrzna sytuacya polityczna. Rozbite usiłowania, aby pomimo obstrukcyi przeforsować w Radzie państwa dyskusyę bodaj nad kilkoma przedłożeniami ekonomicznemi, przypomniały boleśnie smutne stosunki austryackiego parlamentu. Później krążyły wprawdzie pogłoski, iż są widoki znalezienia wyjścia z wiru kwestyi językowej, lecz radość nie trwała długo, a giełda i nadal także spogląda w zamgloną przyszłość. Chwilowo zastanawiamy się również nad będącemi w toku obradami deputacyj kwotowych, z uwagi jednakowoż, iż, zdaniem wielu, korzystny rezultat tych obrad nie jest prawdopodobny, więc sprawą tą nie zajmowano się więcej.

Korzystniej natomiast oddziaływały na targ wiedeński wiadomości zagraniczne, szczególniej zaś zajścia na niemieckich giełdach dla walorów górniczych, oraz znaczne ożywienie się targu francuskiego dla wolorów tureckich, spowodowane planami konwersyjnemi.

Lepsze szanse zwycięstwa Amerykanów w wojnie z Hiszpanią oddziaływały również dodatnio, gdyż pozwalały wróżyć o rychlejszem zakończeniu kroków wojennych, niż się tego w ostatnich tygodniach powszechnie spodziewano. Jeśli więc giełda z jednej strony miała powody do skierowania tendencyi na tory zwyżkowe, to z drugiej strony przewidywane podrożenie gotówki i pogorszenie się stosunków na targu pieniężnym w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, zmusiły spekulacyę do wstrzymania się od wszelkich dłuższoterminowych transakcyj i spowodowały niechęć do zaangażowania się w ryzykowniejsze operacye.

Co do rzadkich zresztą teraz operacyj na polu finansowem emisyjnem, należałoby nadmienić, iż pierwsze węgierskie przedsiębiorstwo dla instalacyj elektrycznych przystępuje, z współudziałem grupy Rothschilda, do utworzenia nowego Towarzystwa, mającego na celu zakładanie podobnych przedsiębiorstw we Włoszech.

Przed jesienią spodziewać się również należy emisyi kilku milionów pryorytetów Kolei Północnej, oraz częściowej emisyi pryorytetów kolei południowej na cele inwestycyjne.

Wiedeński *Bankverein* ogłosił już prospekt subskrypcyjny na akcye bośniackiego Banku Krajowego, a Union Bank wystąpić ma już w przyszłym tygodniu z emisyą kwitów rentowych węgierskiego Banku Ziemskiego i Rentowego. O powodzeniu emisyi powyższych walorów nikt nie wątpi, lecz giełda prawdopodobnie nie wiele na tem skorzysta.

Co do szczegółów, dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, należałoby nadmienić, iż na targu dla walorów, stale się procentujących, panuje nadal zupełna stagnacya.

W walorach tureckich dokonywano licznych obrotów wskutek stałej tendencyi dla nich na giełdach zagranicznych.

Dla walorów bankowych panował względnie prąd przyjazny. Tak austryackie, jak węgierskie kredyty doznały zwyżki kursowej, po części wskutek wiadomości, dotyczących kartelu naftowego, po części zaś z powodu dokonanego interesu z peszteńską firmą Ganz i Ska, celem utworzenia nowego przedsiębiorstwa elektrycznego we Włoszech. Inne walory bankowe, jak Unionbank, Laenderbank i Anglobank, nie wiele się zmieniły. Węgierskie akcye bankowe poszukiwane były po nieco wyższych kursach na rachunek firm peszteńskich. W walorach kolejowych obroty były znacznie mniejsze, gdyż spekulacya zajęła wobec nich stanowisko wyczekujące. Dla walorów przemysłowych panowało również usposobienie przyjazne a szczególniej poszukiwane były akcye węglowe Brüxer i Salgo.

A. U.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 14 czerwca. *(Telefonem).* Namiestnik udał się do Stanisławowa na lustracyę starostwa, jutro zaś obecnym będzie na otwarciu nowego starostwa w Peczeniżynie.

Członek Wydziału krajowego dr Sawczak, wrócił z Pragi, gdzie bawił dla zbadania instytucyi kas Raiffeisenowskich.

Zamknięcie funduszu krajowego za rok ubiegły wykazuje zwyżkę 400.000 złr. ponad spodziewany dochód.

Budżet szkolny krajowy na rok przyszły wynosić ma o pół miliona złr. więcej, niż w roku bieżącym.

Ostrawa Morawska, 14 czerwca. Robotnicy tutejszych zakładów koksowych na ściślejszych zgromadzeniach powzięli rezolucyę, domagającą się spoczynku niedzielnego. Rezolucyę tę doręczono kierownikom przedsiębiorstw, a w razie gdyby ci na żądania te się nie zgodzili, robotnicy postanowili własnowolnie w niedziele nie przychodzić do roboty. Kierownicy to postępowanie robotników chcą uważać za nieuprawnione zaniedbanie obowiązków i ukarać ich oddaleniem, wskutek czego w następstwie spodziewają się tutaj strejku robotników koksowych, jeżeli spoczynek niedzielny nie będzie uregulowany w drodze ustawowej.

Wiedeń, 14 czerwca. *Wiener Ztg* donosi, że cesarz nadał nadprokuratorowi państwa we Lwowie, radcy dworu Filipowi Woronieckiemu, *ad personam* V. rangę, a radcy sądu krajowego tamże, Henrykowi Heydererowi, VI. rangę z okazyi zamianowania go prokuratorem we Lwowie.

Wiedeń, 14 czerwca. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu węgierskiej deputacyi kwotowej oświadczył prezydent, że austryacka deputacya jest skłonna do prowadzenia dalszych obrad. Węgierska deputacya uchwaliła wyrazić również gotowość do dalszych ustnych rokowań pod warunkiem jednak, aby nie przyjmować za podstawę do obliczania stosunku kwot tych podatków, które nie są równorzędne w obu krajach, oraz nowo ustanowionych. Obrady odroczono na krótki czas. Miejsce i nowy termin obrad obaj prezydenci ułożą pomiędzy sobą.

Berlin, 14 czerwca. Jak donoszą wieczorne wydania pism, zatonęła wczoraj łódź, która przewoziła robotników przez Spreę do budowy nowych przewodów elektrycznych w Charlottenburgu. Dwóch robotników uniknęło śmierci, gdyż umieli dobrze pływać, pięciu czy sześciu wyratowano, a zwłoki czterech znaleziono dopiero po południu.

Skoplie, 14 czerwca. W Beranie przyszło do groźnych starć między Albańczykami-prawosławnymi a Albańczykami-mahometanami. Położenie daje powód do poważnych obaw.

Petersburg, 14 czerwca. Minister spraw wewnętrznych postanowił: 1) pozwolić znowu na sprzedaż numerów pojedynczych gazety *Trud,* 2) zabronić sprzedaży numerów pojedynczych dzienników *Birżewyja Wiedomosti* i *Peterb. Gazeta.*

Petersburg, 14 czerwca. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził, jako redaktora i wydawcę *Gazety Polskiej,* p. Jana Gadomskiego.

Petersburg, 14 czerwca. *Nowosti* zaznaczają, że ostatnia mowa Chamberlaina w parlamencie nie ma nic wspólnego z Birminghamskiemi jego wynurzeniami i będzie również poza Anglią z zadowoleniem przyjęta, gdyż usuwa wszelkie wątpliwości, co do dalszego kierunku polityki angielskiej. Chamberlain może myśleć i mówić, co chce, polityka Anglii pozostanie zawsze pokojową. Dziennik rosyjski pisze, iż większość, jaką ministerstwo Salisbury'ego otrzymało przy głosowaniu w Izbie gmin, najlepiej wykazaje, że silna pokojowa polityka Salisbury'ego nie potrzebuje ulepszenia.

Groźne rozruchy w Jasielskiem.

Jasło, 14 czerwca. Rozruchy antiżydowskie przybierają groźne rozmiary. W całym prawie powiecie jasielskim splądrowano karczmy.

Za Dębowcem żandarm zabił włościanina Czajkę. Zarekwirowano dwa bataliony wojska.

Akcya zdaje się mieć kierowników. Mają wśród ludności wiejskiej krążyć kartki z napisem: „Rozporządzenie z urzędu: Bijmy żydów!".

Ruch ogarnął także lud wiejski. Napad 400 chłopów na miasto Biecz odparli żandarmi.

Lwów, 14 czerwca. *(Telefonem).* Z urzędowego źródła donoszą tutaj z Jasła:

W Kołaczycach nastał zupełny spokój. W Świerkowie żandarm zastrzelił chłopa. Na miejscu rozruchów zjawił się starosta Waydowicz z oddziałem żandarmeryi. W Sobniowie aresztowano wójta i pięciu robotników. — W rozruchach bierze przeważnie udział młodzież robotnicza, która plądruje karczmy i szynki.

Starosta Waydowicz z Jasła zażądał od komendy korpusu z Krakowa przysłania dwóch batalionów wojska. Aresztowano 50 osób.

Z Gorlic donoszą, że czterech żandarmów odparło napad chłopów od strony Biecza. Liczba napastników przechodziła 400 osób. Zachodzi obawa, że może ponowić się napad na Biecz i Gorlice. Do Gorlic sprowadzono wojsko.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń, 14 czerwca. *(Telefonem.)* W korytarzach Izby poselskiej panowało dziś wielkie ożywienie i silny ruch. Widocznie posłowie nie spodziewali się tak rychłego zakończenia sesyi i wszyscy prawie bawią dotąd w Wiedniu, wielu dla spraw czysto osobistych. O godzinie 9 rano odbyła się konferencya przewodniczących klubów opozycyjnych. O 10 zebrali się członkowie parlamentarnej komisyi prawicy na naradę. Stronnictwo katolicko-ludowe odbędzie posiedzenie po południu — rano zaś zebrali się także na naradę członkowie stronnictwa wiernokonstytucyjnego. W obradach wziął także udział minister dr. Baernreither. Wszystkie kluby mają zamiar ogłosić manifesty do wyborców swoich.

Wiedeń, 14 czerwca. *(Telefonem).* Komisya większości parlamentarnej odbyła dziś rano posiedzenie, w celu naradzenia się nad manifestem do wyborców. Przedłożono dwa projekty tego manifestu: wypracowany w tonie ostrzejszym przez posła Kramarza i w tonie łagodniejszym przez posła Jaworskiego. W komisyi zaznaczyć się daje prąd dwojaki: za projektem dr. Kramarza oświadczają się Młodoczesi, południowi Słowianie i część Koła polskiego, za projektem p. Jaworskiego reszta stronnictw prawicy wraz z większością Koła polskiego. — Uchwalono oba projekty przedłożyć poszczególnym klubom.

Po naradach w klubach stawili się delegaci i przedstawili stanowisko swych klubów. Sądzą, że projekt manifestu, wypracowany przez Jaworskiego, przyjętym zostanie.

Wiedeń, 14 czerwca. *(Telef.)* Komisya parlamentarna większości zbierze się jutro rano na posiedzenie.

Wiedeń, 14 czerwca. *(Telef.)* Koło polskie zbiera się dziś o godzinie 5 po południu na narady.

Wiedeń, 14 czerwca. *(Telef.)* Klub ludowców niemieckich odbył naradę, na której złożył sprawozdanie dr. Steinwender, jako delegat stronnictwa, biorący udział w posiedzeniach przewodniczących klubów. Omawiano następnie przyszłą działalność partyi w czasie feryj parlamentarnych i postanowiono zebrać się dziś jeszcze, aby ułożyć manifest do wyborców.

Wiedeń, 14 czerwca. *(Telef.)* Klub chrześcijańsko-socyalny odbył dziś rano posiedzenie, na którem uchwalono wydać manifest do wyborców. W manifeście tym podniesiono udział stronnictwa przy ostatnich wyborach do Rady państwa i zajęte stanowisko wobec rozporządzeń językowych. Podniesiono w nim dalej, że rozporządzenia językowe sparaliżowały czynność parlamentu na polu ekonomicznem i proklamowano wspólne działanie z innemi stronnictwami niemieckiemi. Manifest kończy się zapewnieniem, że posłowie antisemiccy zawsze stać będą twardo przy niemieckiej *Gemeinbürgschaft* w imię jedności niemieckiej.

Wiedeń, 14 czerwca. *(Telefonem).* Parlamentarna komisya większości uchwaliła projekt manifestu, wypracowany przez posła Jaworskiego. Komitet redakcyjny ułoży dziś po południu tekst manifestu, który dziś jeszcze publicznie ogłoszonym zostanie.

Wiedeń, 14 czerwca. *(Telef.)* Uchodzi za rzecz pewną, że hr. Thun zamierza w ciągu lata zwołać przedstawicieli Czechów i Niemców na narady w sprawie językowej.

Praga, 14 czerwca. Dzienniki tutejsze w sprawie odroczenia Izby poselskiej zabrały głos i na zupełnie innem, niż prasa wiedeńska, stanęły stanowisku. Podczas gdy prasa wiedeńska pochwala krok rządu i odroczenie sesyi Rady państwa wita z zadowoleniem, jako uczyniony wbrew zamiarom prawicy, dążącej do zaostrzenia sytuacyi i rozbicia centralnego parlamentu, prasa czeska krok ten rządu potępia.

Narodni Listy twierdzą, że odroczenie Rady państwa jest dowodem słabości i braku energii rządu hr. Thuna, który uniknąć chciał zdecydowanego rozstrzygnięcia sprawy językowej.

Politik donosi, że rząd w najbliższej przyszłości na mocy §. 14 ustanowić ma prowizoryum budżetowe aż do końca grudnia br. Równocześnie tą samą drogą rząd ustanowić ma nowy podatek od sprzedaży cukru **i przystąpić do regulacyi płac urzędniczych.**

Hlas Naroda donosi z Wiednia z kół dobrze poinformowanych, że rząd zamierza również na podstawie §. 14 przed zwołaniem Rady państwa w sierpniu oktroyować nowy regulamin Izby poselskej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 14 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panowało wielkie ożywienie. Deschanel zajął miejsce prezydyalne i w mowie inauguracyjnej zaznaczył, że będzie bezstronnym wobec wszystkich partyj, a zarazem spodziewa się, iż partye kierować się będą zasadą wzajemnego szacunku i kurtoazyi. Prezydent oświadcza się za wyraźnie reformatorską polityką i uznaje konieczną potrzebę wzięcia pod głębszą rozwagę kwestyj ekonomicznych, fiskalnych i robotniczych.

Deschanel wyraża następnie przekonanie, że Izba kontynuować będzie wielkie dzieło obrony narodowej i w końcu wyraża gorące swe sympatye wojsku i marynarce, które stanowią dumę i bezpieczeństwo Francyi.

Socyalista Millerand interpelował rząd w sprawie ogólnej polityki gabinetu. W mowie swej zapewniał on Izbę o patryotyzmie socyalistów i potępił antisemityzm.

Mowca zarzuca Méline'owi, że wchodził w układy z prawicą, i oświadcza w końcu, że frakcya socyalistyczna gotowa jest popierać każdy republikański i szczerze reformatorski gabinet.

Prezydent ministrów Méline zabiera głos...

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 14 czerwca. Chodzi pogłoska, że rząd hiszpański postarał się o pośrednictwo mocarstw w Waszyngtonie, mianowicie w celu, aby wojska amerykańskie, a nie powstańcy, zajęły Manillę, gdyby to miasto nie było w możności bronienia się dłużej.

Madryt, 14 czerwca. Na odnośną interpelacyę w Izbie oświadczył minister wojny, gen. Correo, że rząd nie posiada wcale jakichkolwiek oficyalnych wiadomości o wylądowaniu Amerykanów na Kubie.

P. Urrio postawił wniosek o wdrożenie śledztwa co do rządów, jakie sprawuje na Kubie marszałek Blanco i co do zachowania się na Filipinach byłych generał-gubernatorów tego archipelagu: generała Polavieja i marszałka Primo de Rivery. Mowca poddał bardzo ostrej krytyce rządy marszałka Blanco na Kubie i zaznaczył, że marszałek Primo de Rivera jest sprawcą obecnej sytuacyi na Filipinach.

Minister kolonij odpowiedział krótko w tym duchu, że gabinet teraźniejszy nie widzi powodu potępiania dawniejszych rządów.

Madryt, 14 czerwca. W San Sebastian aresztowano pewnego cudzoziemca pod zarzutem szpiegostwa. Ma to być Niemiec z pochodzenia i dlatego o aresztowaniu tem zawiadomiono konsula niemieckiego.

Madryt, 14 czerwca. Wedle urzędowych doniesień z Hawanny, powstańcy zostali pobici w kilku potyczkach i stracili 20 ludzi zabitych, oraz wielu rannych.

Nowy Jork, 14 czerwca. *New York Herald* otrzymał z Waszyngtonu telegram, donoszący, że korpus gen. Shaftera odpłynie z Tampy niezawodnie w sobotę, dnia 18-go b. m.

Nowy Jork, 14 czerwca. Ze statku „Dauntless", wiozącego korespondentów dzienników, nadesłano tu depeszę z doniesieniem, że przez sobotę i niedzielę marynarze walczyli z wojskami regularnemi i ochotnikami hiszpańskimi pod Guanantanamo. Z krążownika amerykańskiego wysadzono na ląd posiłki.

Nowy Jork, 14 czerwca. Z pokładu statku depeszowego „Dauntless" nadchodzą w dalszym ciągu następujące wiadomości o walkach pod Guantanamo, na wyspie Kubie:

Od soboty po południu do niedzieli Amerykanie, którzy wylądowali pod Guantanamo, wytrzymali cały szereg gwałtownych ataków hiszpańskich. Żołnierze marynarki amerykańskiej okopali się z trzech stron w umocnionym obozie. Hiszpanie, którzy zajęli stanowisko w lesie, ostrzeliwali ich stamtąd. Na miejsce walki przypłynęła uzbrojona łódź z krążownika „Marblehead" i z umieszczonego na przedniej części pokładu działa, obsypała kulami pozycyę hiszpańską. Wkrótce po północy nastąpił nowy gwałtowny atak Hiszpanów ze strony północno-zachodniej, ale i tym razem zostali oni odparci. Podczas nocy ponowiły się bez skutku kilkakrotnie hiszpańskie ataki.

Nowy Jork, 14 czerwca. Nadszedł tu z Tampy list prywatny, który donosi, że już w ubiegłą środę korpus gen. Shaftera, zaopatrzony w odpowiednią ilość amunicyi, koni i środków żywności, wsiadł na trzydzieści statków przewozowych. Flota ta była zupełnie przygotowaną do odpłynięcia, które wstrzymał w ostatniej chwili rozkaz z Waszyngtonu. Rozeszła się pogłoska, że w bliskości Tampy spostrzeżono cztery statki hiszpańskie W porcie zarządzono potrzebne środki dla odparcia ewentualnego napadu hiszpańskich torpedowców. — Czternaście koni padło już z gorąca, — resztę znów na ląd wysadzono. Ludzie pozostali jednak na statkach, gdzie skutkiem ciasnoty i niesłychanych upałów cierpią ogromnie.

Nowy Jork, 14 czerwca. Z San Francisco donoszą, że w obozie wojsk, któremi dowodzi gen. Merrit, wybuchła lekka odra. — Codgiennie zapada na nią ośmiu do dziewięciu ludzi. Dotąd pięćdziesięciu ludzi chorych jest na odrę. Zarządzono energiczne środki dla stłumienia tej choroby.

Londyn, 14-go czerwca. Tutejszy ambasador Stanów Zjednoczonych zaprzecza wiadomości, podanej przez *New York Herald,* jakoby miał telegrafować do N. Jorku o poddaniu się Manilli.

Katastrofy.

Cannes, 14 czerwca. W miejscowości Biot zawalił się onegdaj dom. Obawiają się, że pod jego gruzami znalazło śmierć 30 osób.

Cannes, 14 czerwca. Z gruzów domu, który runął w Biot, wydobyto 27 trupów i 3 osoby ranne.

Petersburg, 14-go czerwca. W pobliżu stacyi Ambrostjewka, na przestrzeni kolejowej służewsko-rostowskiej (w południowej Rosyi) zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Lokomotywa i 8 wagonów strzaskanych; trzech podróżnych zabitych, kilku rannych. Maszynista pociągu towarowego i naczelnik stacyi uciekli. Sledztwo surowe wdrożone.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 14 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	70
„ „ srebrna	101	60
4% renta austryacka złota	121	30
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	121	15
4% „ „ koronowa	99	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	912	—
„ kredytowe	359	—
Londyn	120	—
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	52½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	157	—
Losy tureckie	61	30
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	227	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	78	75
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3515	—
„ „ Staatsbahn	362	37
„ „ Alpine	161	20
„ Tureckie Tabaczne	136	—
Ruble	127	25

Berlin, 14 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy Polskie	101	20
Renta włoska	92	30
Akcye kredytowe austryackie	224	75
Ruble Ultimo	216	50

Wiedeń, 14 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	21	10
Cena nafty	15	25
Pszenica na jesień	9	28
Żyto na jesień	7	24
Owies na jesień	6	08
Kukurudza	5	45

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 14 czerwca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	60
Marki niemieckie	58	70	59	95
Franki papierowe	47	40	47	85
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	95
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	395	50	399	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

L. 10063. 1015 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Gmina miasta Przemyśla rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **adjunkta budowniczego** z płacą roczną w ilości 1200 złr., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% powyższej płacy, oraz prawem do emerytury w razie stabilicyi.

Kandydaci do tej posady winni oprócz dostatecznej fizycznej zdatności wykazać następujące warunki:

1) świadectwa ukończonych studyów politechnicz. lub szkoły przemysłowej wyższej i z egzaminu na budowniczego, w obydwu wypadkach wymaga się przynajmniej dwuletniej praktyki w dziale budownictwa;
2) prawo obywatelstwa austr.;
3) nieskazitelny charakter;
4) dokładną znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;
5) nieprzekroczony 40 rok życia.

Posada powyższa nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden, po upływie którego i po przekonaniu się o uzdolnieniu kandydata nastąpi stabilizacya.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w Przemyślu **do d. 15 lipca 1898 r.**

Z Magistratu miasta Przemyśl,
dnia 9 czerwca 1898 r.

Dworski.

L. 3330. 985 2 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy 1420 metrów sześc. twardego drzewa opałowego dla stacyi Krakowa z Podgórzem, 76 metrów sześc. twardego drzewa opałowego dla stacyi w Bochni, 890 metrów sześc. twardego i 383 metr. sześc. miękkiego drzewa opałowego dla Ołomuńca, 354 metrów sześc. twardego i 204 metrów sześc. miękkiego drzewa opałowego dla Opawy, 463 metr. sześc. twardego i 436 metr. sześc. miękkiego drzewa opałowego dla Tarnowa, odbędzie się dnia 20 czerwca 1898 r. o godzinie 9 przed południem w biurze intendentury c. i k. 1. korpusu w Krakowie rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ i „Czasie“ z dnia 9, a w „Nowej Reformie“ z d. 8 czerwca 1898 r. Dalszych informacyj udzielają c. i k. magazyny prowiantowe w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Nr. 3182.

Obwieszczenie dzierżawy.

Rozprawa odbędzie się: dnia			w stacyi i urzędzie		dla stacyi dzierżawnej	na czas od	na czas do	na następne wojskowe potrzeby zaopatrzenia miesięcznie, drzewa na opał, metrów kubicznych po 423 kg. twardego w lecie	twardego w zimie	po 282 kg. miękkiego w lecie	miękkiego w zimie	Poręczne za twarde drzewo (złotych reńskich)	Poręczne za miękkie drzewo (złotych reńskich)
								Dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, osób izolowanych i obrony krajowej:					
4	Lipca 1898 roku	o godzinie 10-ej przed południem	Tarnowie	w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Nowy Sącz	1-go września 1898 roku	31-go Sierpnia 1899 roku	16	80	—	5	80	5
8			Ołomuńcu		Bizenc			—	—	1	3	—	10
8			Krakowie		Wadowice			18	110	—	—	100	—

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy na dzierżawę,** datowane nie wcześniej, jak na dwa miesiące, od daty niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne pierwszej instancyi (c. k. starostwa powiatowe — w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie i Bielsku magistrat miasta).

Świadectwo żądane ma być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Pisemne oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.**

Oferty każdego rodzaju na nazwisko i spółkę opiewające, wtenczas uwzględnionemi zostaną, jeżeli imiennie podanem będzie, kogo się rozumie przez spólnika.

Później, lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dniowy, wreszcie oferty, w których jest zawarunkowane zmniejszenie przepisanej kaucyi, będą również usunięte.

Jeżeli w ofercie zachodzą poprawki, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta.

W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

3. **Złożone poręczne ma być w ofercie dokładnie wyszczególnione.** Gminy, producentów i towarzystwa gospodarcze zwalnia się od złożonego poręcznego i kaucyi względem tych dostaw, jakie własnemi produktami wykonać mogą.

4. **Gatunek drzewa ma być w ofercie dokładnie oznaczonym.** Oferty na **drzewo mięszane** są jedynie wyjątkowo wtedy dopuszczalne, gdy oferent dokładnie w procentach wymieni ilość domieszki poszczególnych gatunków drzewa.

5. Drzewo opałowe przypadające jako należytość serwisu opałowego dla koszar i do gotowania, będzie pobierane w zasadzie 1-go i 15-go każdego miesiąca z góry.

Dostawa ma się odbyć w stacyi dzierżawnej.

6. Drzewo opałowe ma być we wszystkich stacyach dostawione przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania. — Zostawia się do woli oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od metra kubicznego. **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, wtedy uważa się, że została ona włączoną do ceny drzewa i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

7. Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

8. Wszelkie bliższe warunki można przejrzeć w każdym dowolnym dniu podczas godzin urzędowych, w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** dalej we wszystkich politycznych urzędach okręgowych i głów. (krajowych) towarzystwach rolniczych, w znajdującym się tamże zeszycie warunkowym z dnia 1-go czerwca 1898 r., wypracowanym umyślnie dla rozprawy.

W wymienionych trzech magazynach potrzeb wojskowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie bezpłatnie drukowane blankiety na oferty, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo ułożoną według poniżej umieszczonego formularza.

9. Równocześnie z wniesieniem oferty jest każdy oferent zobowiązanym dotrzymać postanowień zawartych w zeszycie warunków sprzedaży.

Kraków, dnia 1 czerwca 1898 r. 976

Z Intendentury c. i k. 1-go korpusu.

50 kr. Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

Offerts-Formulare.

OFFERT.

Ich Gefertigter erklare hiemit infolge Kundmachung Nr. 3182 vom 1. Juni 1898 für die Arendierungs-Station . . . .
1 Cubikmeter hartes Brennholz } ungeschwemmt { 423 kg. } zu . . . fl. . . Kr. sage! . . . . . Gulden . . Kreuzer
1 Cubikmeter weiches Brennholz } „ { 282 kg. } zu . . . fl. . . Kr. sage! . . . . . Gulden . . Kreuzer
auf die Zeit vom 1. September bis 31 August 1899 abgeben und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . Gulden bestehend in . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen uud unbeweglichen Vermogen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener ämtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 percentige Caution zu ergänzen und raume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . zu . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . übermittelt werden.

. . . . . am . . . ten . . . 1898.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 1. Juni 1898 zur Verhandlung am . . ten Juni 1898.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski